CENA 10 GROSZY. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. —
Z odnoszeniem do domu . 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. —
Zagranicą . . . . 5 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 270 (7900) Wtorek, dnia 25 listopada 1924 r. Rok XXXII

Rozłam ósemki.

Gdy dwa lata temu t. zw. ósemka, czyli Chrześcijańska Jedność Narodowa stanęła do wyborów i utrąciła t. z. centrum, t.j. Zjednoczenie Narodowe, zdawało się, że utworzył się blok tak scementowany, którego żadna siła nie jest zdolną rozbić i że do przyszłych wyborów nie tylko wytrwa, ale znajdzie więcej posłuchu w Narodzie i wreszcie do tak upragnionych przez nią i jej przewodców rządów. Tymczasem okazało się, że ten cement, który zjednoczył trzy stronnictwa Ch. N. (Dubanowicza), Z.L.N. (Głąbińskiego i Ch. D. (Ks. Adamskiego) jest bardzo lichego gatunku, gdyż blok rozlatuje się coraz bardziej i coraz większe są w nim wyłomy.

Już głosowanie na votum ufności p. Grabskiemu pokazało, że Ch. D. opuściła swych 2 aljantów, którzy mimo chęci zostali w kontakcie z mniejszościami narodowemi.

Jeszcze większy rozłam widać z walk partyjnych prowadzonych przez prasę tych dawnych wspólników. Sposób walki i epitety dotychczas używane przeciwko prasie centrowej i lewicowej stosowane są obecnie z całym impentem dziennikarskim do wspólników Chrześcijańskiej Jedności Narodowej.

Organ monarchistów polskich (skrajna prawica) „Pro Patrja" tak pisze o „Rzeczypospolitej" z p. Strońskim i Korfantym:

„Akurat w te dni powrotu prochów wielkiego Modelarza ducha i słowa polskiego, właśnie na tle stosunku pisarzów do narodu, zdarzył się w Warszawie wypadek z dziennikiem „Rzeczpospolita".

Tę gazetę założył Paderewski za swoje pieniądze (zapracowane) i wciąż dokładał, bo dawała niedobory duże. Wielki patrjota i szlachcic z ducha, choć całkiem nieodpowiedni Prezydent ministrów, bo jest prawie niemożliwością pogodzić genjusz artystyczny z talentem administracyjnym, kupił był przed laty dobra w Małopolsce. Wkrótce musiał był te sprzedać, bo postawiona administracja zawiodła go. Założona „Rzeczpospolita" pod redakcją p. Strońskiego coraz mniej stawała się organem zamierzeń Paderewskiego, czego dowodem jest, że od dwóch lat usiłował redakcję zmienić.

Natrafiwszy na przeszkody, w sprzeciwie ludzi czynnie zatrudnionych w walce stronnictw, jak pan Stroński, którego pół-semicki temperament nie zgadzał się z pojednawczymi poglądami właściciela pisma, a brzydząc się jakimkolwiek nawet pozorem skandalu, Paderewski usunął się. Sprzedał pismo to jest firmę, dom, drukarnię. itd.

P. Korfanty, jak wiadomo, zawsze chodził przebojem, gdy to odpowiadało jego zamierzeniom i nie uląkł się walki z „lokatorem", wiedząc że prawo dotychczas nie uznaje tego rodzaju lokatorstwa.

P. Stroński, tak gorący „prawicowiec" w tym wypadku nie okazał się bezwzględnym przeciwnikiem zasady wywłaszczania. W stanie oporu zwierzył się redaktorowi p. Rosnerowi z wypowiedzenia mu wojny (lokalu) przez p. Korfantego. Konfident zaalarmował całe Jerycho i nie-Jerycho warszawskie, a wszystkie pisma i najczystrze narodowe z zadziwiającą szybkością i sprawnością zrobiły Ententę przeciwko Hindenburgowi to jest p. Korfantemu.

W Kielcach wychodzi co tydzień pisemko Z. L. N. p.t. „Ojczyzna" Pismo to zaczepiło posła Korfantego z powodu ostatnich jego posunięć politycznych. Rada Okręgowa Chadecji Częstochowskiej ogłosiła list otwarty do redakcji Ojczyzny treści następującej:

„Do Redakcji Tygodnika „Ojczyzna" w Kielcach.

„Ojczyznę" uważałem za poważny i trzeźwy tygodnik narodowy, który przynosi zasługi naszemu Państwu i Narodowi. nic dziwnego więc, że sympatja naszych organizacji była skierowana w stronę „Ojczyzny".

Od pewnego jednak czasu zauważyliśmy, że duch tygodnika tego zaczyna się zmieniać i że z poważnego pisma, które służyło sprawie narodowej i Państwu, zaczyna się „Ojczyzna" przeobrażać w pisemko o mocno wątpliwym kierunku w pisemko zanadto zaangażowane w partji Zw. Lud.-Nar., aby mogło w dalszym ciągu poważnie i bezstronnie na sprawy patrzeć i je omawiać.

Tygodnik wyżej wspomniany, któremu obecnie odmawiamy prawa noszenia. nazwy „Ojczyzny", gdyż prawo to stracił z dniem 2-go listopada b.r., wydając Nr. 44 — w zacietrzewieniu swem partyjnem. zaczyna w sposób podobny do demagogicznego, ciskać się na to, co ceni i szanuje cały Naród, a nietylko jedno podwórko partyjne.

Jako przedstawiciele 6-tysięcznej organizacji

robotniczej, z którymi się cała organizacja solidaryzuje mamy odwagę zarzucić Wam, że nie dorośliście do wysokości zadania na jakie się porywacie. Że obecnie podobni jesteście do wynajętych zbirów, którzy wszystko zrobią, o ile im się za to dobrze zapłaci.

Gdzie i jakie są Warsze zasługi wobec Narodu i Państwa, że pozwalacie sobie obrzucać błotem tych, którym do pięt nie dorośliście. Ze smutkiem widzę, że miast bronić Ojczyzny naszej we wspólnych szeregach. Wy jej fundamenty podkopujecie razem z wysłannikami Berlina i Moskwy.

Ale dość tego.

Żądamy zaprzestania wysyłania nam s..ego tygodnika i nadesłania rachunku należności prenumeracyjnej do uregulowania.

Wszystkie otrzymane, a posiadane egzemplarze tygodnika, o którym mowa, jednocześnie przesyłamy, a zwracamy je aby nie przypominały nam więcej upadku tygodnika „Ojczyzny“.

Za wzmiankę, zamieszczoną w tygodniku ‚Ojczyzna‘ z dnia 2-go listopada br. w Nr. 44, w dziale „Rozmaitości“ pod nazwą ‚Poseł Korfanty kupił „Rzeczpospolitą“ — hańba Waszej pamięci

A teraz na zakończenie najpiękniejszy kwiatek. Czytamy w „Porannej Gazecie Bydgoskiej“:

W poznańskim organie Chrześć. Dem. (ks. Adamskiego), „Postępie“ czytamy list otwarty redaktorki tegoż pisma p. Ruszczyńskiej, którą napadł w sposób brutalny „Kurjer Poznański“, za to, że „ośmieliła się“ skrytykować w Postępie połączenie się endecji z mniejszościami obconarodowemi przeciwko Rządowi. P.M. Ruszczyńska zasłużona działaczka narodowa, m. in. tak o endekach pisze:

‚Przeciwnie poczytany on ‚artykuł Kurjera Poznańskiego“ zawierający napaść na p. R.) będzie za objaw tego zdziczenia bantytyźmu moralnego, którzy metody endeckie tak gorliwie szerzą“

Pani R. kończy swój list następującym ustętem:

‚Dwie rzeczy są pewne ‚Kurjer Poznański‘ pozostałł sobie wierny, cudzą cześć szkalując i nie mając za nic, a „Wielkopolanin“ (anonimowy autor napaści) obrzucający błotem kobietę pracownicę i patrjotkę, jest tchórzem, nie mającym odwagi uczynić tego imiennie z otwartą przyłbica“

P. Ruszczyńska słusznie jest oburzoną i słusznie używa tak mocnych słów, jak „zdziczenie bandytyzm moralny“ piętnując endeckie metody.

A wszystko to dla tego, że p. Witos nie jest premjerem, a p. Kucharski ministrem skarbu.

TELEGRAMY.

Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej na Wołyniu

LWOW, 24. Władze policyjne aresztowały we Lwowie niejakiego Józefa Pille oraz w Równem Szajlika Knysiuka, Majera i Szmula Gochmanów, Arona Kopermana, Moszka Winkermana i córkę rabina z Równego Różę Peczenik, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. W związku z tą sprawą aresztowano również 3-ch rusinów wołyńskich, członków „Proświty“ Antoniego Krawczuka, Stefana Teodorczyka i Jurko Teodorczyka. Szejlik był kurjerem szpiegowskim, Moszek Winkerman przewoził tajne dokumenty wojskowe i szpiegów przez granicę zaś Róża Peczenik utrzymywała dom noclegowy dla szpiegów. Stwierdzono, że Józef Pille kierownik tej szajki szpiegowskiej współdziałał z organizatorami dywersji na kresach. Pieniądze na te cele wypłacali funkcjonarjusze rządu sowieckiego w Charkowie i w Żytomierzu, kierownicy Razwiedupra (biuro szpiegowskie) i G.P.U. (urząd polityczny). Aresztowani są w dyspozycji Oprokuratora sądu w Równem.

Zamach na senatora

ZAMOSC, 24. Onegdaj do mieszkania sen. Zubowicza nieznany sprawca dał dwukrotnie strzał przez okno. Z domowników nikt szwanku nie poniósł. Śledztwo wdrożono.

Badanie nadużyć w fundacyi Zamoyskich

WARSZAWA, 24. W dniu 24 nadzwyczajna sejmowa komisja pod przewodnictwem posła Rokoszowskiego (Ch. D.) wyjeżdża dla zbadania nadużyć, popełnionych we fundacji Zamojskich, zwłaszcza przy wydawaniu serwitutów leśnych. W skład komisji wchodzą posłowie: Maksymiljan Malinowski (Wyzwolenie), Świecki (ZLN.) Kowalczuk (Piast) i Nizki (PPS). Nadto wyjedzie wiceminister sprawiedliwości Siemnicki.

Bunt w Kronsztadzie

WKRSZAWS 24. Dzienniki tutejsze potwierdzają za pismami paryskimi. że w Kronsztadzie flota rosyjska zbuntowała się. Wszystkie załogi wzięłb udział w buncie Bunt ma podkład rewolucyjny i jest kierowany przez emisarjuszy wielkiego księcia Cyryla. W mieście wybuchły rozruchy antyżydowskie, szereg sklepów splądrowano. Apfelbaum-Zinowiew uciekł z Petersburga przed rozruchami. Na ulicach Kronsztadu przyszło do krwawych starć między oddziałami Czeki, a zbuntowanym garnizonem. Buntownicy zostali wycięci, znęcano się podobno nad nimi w okropny sposób.

Jednocześnie donoszą o buncie w Tule i okolicach Moskwy. Chłopi tamtejsi powywieszali wszystkich urzędników Czeki, któży przyjechali do wsi celem rewizji. W zamian za to został spalony szereg wsi.

Poselstwo sowieckie w Wiedniu dementuje te wiadomości, twierdząc, że puszczane są w obieg przez emigrantów celem zdyskredytowania sowietów.

BERLIN, 24. Prasa tutejsza powtarza informacje dzienników sowieckich o szerzacym się między chłopami rosyjskimi oporze. „Prawda“ publikuje oficjalnie, że wieś rozpada się na dwie części t.j. bogatych chłopów, posiadających siły i ubogich. Wybory dla sowietów wiejskich w najbliższym czasie mogą wypaść niepomyślnie dla komunizmu.

Największa głębokość oceaniczna

Największą głębinę morza ustaliła temi dniami załoga okrętu japońskiego „Mandżu“, w czasie swej wyprawy hydroskopicznej, w odległości około 50 mil od wybrzeży Japonji, na oceanie Spokojnym.

Głębia, na którą natrafiono, była tak wielka, że nie zdołano jej zmierzyć dokładniej, gdyż sonda okrętowa docierała tylko do głębokości 32.644 stóp, czyli około 9.800 metrów.

Największa głębokość oceaniczna znana — została stwierdzona w roku 1912 przez okręt niemiecki, w okolicy wysp Filipińskich, gdzie głębokość wynosiła 32.113 stóp, czyli około 9.635 m.

Co się tyczy oceanu Atlantyckiego, to największa znana na tym oceanie głębokość, znajduje się na wschód od wyspy Haiti, a wynosi ona 27.922 stopy czyli około 7.3890 m.

Dla kogo są pieniądze?

WARSZAWA, 24. „Chłopski Sztandar“, organ ‚Wyzwolenia“ donosi w ostatnim numerze (na dzień 23 b.m.) że z Banku Polskiego w Warszawie otrzymali pożyczki: Wincenty Witos 10.000 złotych, poseł Kowalczuk 70.000 złotych, poseł Cieluch 7.000 złotych, wszystko witosowcy.

Do tej informacji „Sztandar Chłopski“ dodaje, że na podania chłopskie do Banku Rolnego, albo się nie odpisuje, albo przyznaje się chłopowi 25 złotych, jak na kpiny.

Jak wiadomo obecnie, na czele banku tego, ma stanąć b. poseł Wilkoński, który również należał do „Piasta“.

W sprawie mnożnej dla pracowników państwowych

WARSZAWA, 24. Wobec wyznaczenia przez rząd na grudzień r.b. mnożnej 41 groszy za punkt, która obowiazała również dla pracowników państwowych w listopadzie nie uwzględnia wykazanego przez Urząd statystycz-

ny za okres od 15.10 do 15.11 r.b. wzrostu kosztów utrzymania o 7,09 proc., Z.Z.K. postanowił zwrócić się natychmiast do Min. Kol., domagając się w myśl art 5 ustawy uposażeniowei z 9.10 1923 r. podwyższenia na grudzień mnożnej do 44 groszy za punkt. Ze względu wszak że na to, że sprawa ta dotyczy wszystkich pracowników państwowych, Z.Z.K. zwrócił się do Centr. Kom. Prac. Państw. celem podjęcia akcji wspólnej u p. premjera. 21 b.m. odbyło się w tej sprawie posiedzenie C.K.C.C. na którem ustalono wysłać do p. premjera Grabskiego delegację z memorjałem. W skład delegacji wchodzą: przewodniczący C.K.P.P. p. Raabe, oraz p. Kisielewski (Zw. nauczyciel) i p. Grylowski (zw. Zaw. Kol.).

Proroctwa o końcu świata.

Pojawiające często w ostatnich czasach proroctwa o końcu świata, bądź to naukowe, bądź to okultystyczne zwiastujące naszej ziemi mniej lub więcej straszliwy koniec świata, musiały jednak niejednego zastanowić i skłonić do pomyślenia nad możliwością takiej katastrofy.

Wśród wielu posępnych przepowiedni prognoza belgijskiego Bellota, zwiastująca w niezbyt oddalonej przyszłości nowy potop, musi wzbudzić specjalne zainteresowanie.

Nie można się dziwić nikomu, jeżeli na myśl o takiej katastrofie przebiega dreszcz zgrozy. Jakież to bowiem straszliwe, tragiczne sceny musiały się rozgrywać niegdyś, gdy rozpętane wody oceanów zalewały ląd niosąc śmierć i zagładę wszelkiemu życiu na ziemi.

Trzęsienia rozszczepiły ziemię jak zabawkę dziecinną kontynęty pogrążały się w głębi fal, a razem z nimi wysoka kultura. I tak opowiada nam Plato o zaginionej Atlantydzie której egzystencję potwierdziły najnowsze naukowe badania. Również Lemurja zniknęła w toni Indyjskiego Oceanu. I tutaj naukowe badania uzgodniły, że chodziło o kontynent polinezyjski, z którego pozostały jedynie szczyty wysp Sanndwich i Nowa Zelandja.

Konstruowano wiele różnych teorji i hipotez w tym kierunku, ale za jedną z prawdopodobniejszych musi uchodzić astronomiczno geologiczna hipoteza pewnego anonimowego francuskiego autora. który opierając się na prawach astronomji, fizyki i geologji wykazuje, że telluryczne katastrofy powracają regularnie w pewnych okresach czasu. Anonimowy autor na podstawie dokładnych obliczeń przychodzi do wniosku, że godziny dnia i nocy stają sie nierówne. którą to nierówność przepisać należy różnicy temperatury i wahaniom w ruchu ziemi.

Różnica pomiędzy masami lodu przy biegunach, wywołuje przesunięcie punktu ciężkości ziemi, a przez to zaburzenia w równowadze oceanicznej.

Zaburzenia te zdarzają się w okresach mniejwięcej 10.500 lat. Wówczas to wielka część lodu zostaje zalaną przez wody oceanu, podczas gdy w tym samym czasie kontynent dotychczas znajdujący się pod wodą, wyłania się z toni. Silne trzęsienia ziemi. wulkaniczne wybuchy zaburzenia atmosferyczne i powodzie. zawsze są zwiastunami takiej katastrofy

Chwilowo punkt ciężkości ziemi znajduje się na północ od równika, wobec czego najbliższy wielki potop, ma być to, że pas lodu bieguna południowego jest o 10 stop. bliżej równika, aniżeli pas lodowy bieguna północnego.

Dalej straszliwe trzęsienia ziemi w ostatnich czasach w Japonji, w Persji, w Indjach, wybuch Etny i innych wulkanów, straszliwe powodzie, orkany i trąby powietrzne w różnych punktach ziemi oraz anormalne temperatury atmosferyczne, jakie od szeregu lat dadzą sie zaobserwować. Według obliczeń tego anonimowego Francuza katastrofa miałaby przejść jeszcze w tym tysiącleciu. Również według starych przepowiedni nowy wielki potop zapowiadany jest na rok 2.000 po Chrystusie.

Po upływie kilku wieków, będzie można w każdym razie stwierdzić słuszność tej hipotezy. Wszakże mylić się, to ludzka rzecz, a nauka nieraz się już pomyliła. Być może jednak, że katastrofa istotnie się zbliża.

KRONIKA.

— Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W Łodzi po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem ś.p. redaktor Aleksander Milker.

Zmarły urodził się dnia 7 lipca 1867 roku w Łodzi, gdzie spędził lata dzieciństwa i pierwszej młodości, uczęszczając do szkoły Graczyka, po ukończeniu której wstąpił do 4 gimnazjum w Warszawie.

W roku 1892 wstąpił w chrakterze współpracownika do redakcji nieistniejącej już „Lodzer Zeitung" (własność Petersilgego). Jednak ograniczony teren pracy w piśmie starego typu nie wystarczał czynnej i ruchliwej naturze dziennikarskiej ś.p. red. Milkera. Pozatem, uważając się za szczerego polaka i widząc konieczność harmonijnego współżycia wszystkich warstw ludności, zamieszkujących Polskę, jęczącą w carskiej niewoli, nie mógł się pogodzić z oświetleniem niektórych faktów na łamach pisma, w którem pracował.

W rezultacie wystąpił z redakcji „Lodzer Zeitung" i w 1902 roku wraz z ś.p. Aleksym Drewingiem (zm. 20 maja 1924 r.) założył dziennik „Neue Lodzer Zeitung" w którym przez 22 lata, niemal do ostatniego tchnienia, walczył o urzeczywitnienie swych ideałów i zgodnego współżycia polsko-niemieckiego.

Odszedł człowiek ze wszech miar pożyteczny, i społeczeństwu potrzebny. Pozostawił po sobie szczery żal w sercach tych wszystkich, którzy Go znali i mieli zrozumienie dla haseł, w imię których walczył niezmordowanie.

Cześć jego pamięci!

— PRZYJAZD MIN. KOLEI DO KALISZA.

Dowiadujemy się, że we wtorek 25 lub w środę 26 przyjeżdża do Kalisza minister Kolei Tyszka w celu dokonania rewizji i odwiedzenia rodzinnego miasta.

Korzystając z pobytu p. ministra Prezydent Szarras zaprojektował ułożenie stosownego memorjału w sprawie budowy Kolei Częstochowa Wieluń — Kalisz — Pleszew. W sprawie tej w ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Magistratu przy udziale wybitniejszych obywateli miasta.

— NARESZCIE!

Jak się dowiadujemy Min. Robót Publ. z Min. Spraw Wojsk. wydało rozporządzenie, którego mocą kierować samochodami oraz innymi pojazdami mechanicznemi mogą tylko szoferzy, posiadający przynajmniej 6 miesięczną praktykę w warsztatach mechanicznych oraz 3 miesięczną praktykę w prowadzeniu pojazdów lub też specjalną szkołę szoferską z programem M.R.P.

— DEMONSTRACJE AKADEMICKIE W POZNANIU.

Przed paru dniami p. Piossek, właściciel nocnego lokalu rozrywkowego „Varsovie" przy ul. 27 grudnia obraził młodzież akademicką, oświadczając pod adresem uczęszczających do tego lokalu akademików: „Ta hołota w podartych butach siedzi tu godzinami, a przez ten czas inny gość zjadłby kolację za 50 złotych".

Na drugi dzień akademicy przybyli do lokalu „Varsovie" w liczbie około 150, obsiedli wszystkie stoliki i nie zamawiając ani potraw ani napojów, palili przyniesione z sobą papierosy i czytali gazety. Onegdaj wieczorem około godz. 8-ej zjawiło się około 250 studentów przed wspomnianym lokalem i zanosiło się na poważniejsze zajście. Zjaw-

wiła się jednak policja w liczbie 168 policjantów pieszych i 62 konnych i otoczywszy zgromadzenie studentów, zapobiegła ewentualnym wybrykom. Wszyscy uczestnicy awantury zostali zapisani do protokółu karnego. Około 10,20 wieczorem zajście było zlikwidowane i normalny ruch na ulicy 27 Grudnia przywrócono. W sprawie tej odbył się wiec akademicki.

— Z ROBKI KSIĘGARSKIEJ.

Ruchliwa Księgarnia p. H. Skąpskiego w Kaliszu nadesłała nam szereg nowości, które chętnie polecić możemy naszym czytelnikom Miłośnikom piękna i sztuki malarskiej zalecamy prześliczne wydawnictwo krakowskie p. t. „Sztuki piękne". Miesięcznika tego wyszedł zeszyt pierwszy, który oprócz kopji najcelniejszych arcydzieł malarstwa europejskiego i polskiego w liczbie kilkudziesięciu zawiera Mechoffera „Sztuka w Polsce wczoraj i dzisiaj", „Henri Matisza" (szkic monograficzny) „Sztuka włoska na 14 międzynarodowej wystawie w Wenecji" Mieczysława Treter, wreszcie obfity dział pod rubryką: „Kronika artystyczna" Wydawnictwo to nadzwyczaj luksusowe kosztuje w prenumeracie stosunkowo niewiele.

„Cud Bogini Kwan non" pod tym tytułem pisarz już nie tylko europejskiej, lecz wszechświatowej sławy prof. Antoni Ossendowski wydał szereg nowelek z życia Japonji. Niech co chcą gadają przeciwnicy tego pisarza, każdą jego pracę która opuści tłocznię drukarską czyta się, jak to mówią jednym tchem. Zawsze zajmujący, temat ubrany w piękną formę językową wyróżnia utwory egzotycznego pisarza wśród prac literackich ostatnich czasów. „Cud Bogini" ilustruje cały szereg ilustracji z Japonji i z tego powodu stanowić może ładny upominek gwiazdkowy.

Trzecią nowością jest wydawnictwo „Bibljoteczki Sapho", której pierwszy tom zawiera szkice o „Pani" świetnego humorysty polskiego Kornela Makuszyńskiego Z niezwykłą swadą i humorem autor walczy z paniami, co szaleją w Zakopanem, kochają się w sportach, a przedewszystkiem oddają się ostatniej modzie. Tytuł zbiorku tego nosi nazwę „Orlice". Wydanie nadzwyczaj estetyczne i chętnie czytane podczas wieczorów zimowych, tak przez te panie, które chodzą w koszulach jak i te które tę część garderoby, zdaniem Makuszyńskiego uważają za zbyteczną.

— PREMJA 40,000 DOLAROW.

Pan Minister Skarbu zarządził w dniu wczorajszym, aby w dniu 1-ym stycznia 1925 roku przy losowaniu premji 5-cio procentowej pożyczki dolarowej wylosowana była dodatkowo premja 40,000 dolarów, która podczas ostatniego losowania przypadła niesprzedanej obligacji serji A premjowej pożyczki dolarowej.

Cena obligacji 5-procentowej Premjowej pożyczki dolarowej oznaczona została na 5 dolarów wtedy gdy od dnia 2-go października do 24-go listopada obowiązywała cena 4 dolarów 75 cent.

— UKAZAŁ się Nr. 47 WIADOMOSCI LITERACKICH", poświęcony w znacznej części sprawom książki polskiej. Na pierwszej stronie znajdujemy wielką fotografję Wł. St. Reymonta, podobizny tegorocznych kandydatów do nagrody Nobla i wywiad z laureatem. O laureacie Nobla pisze pozatem B. Winawer w feljetonie „Naród wybrany". Z artykułami o książce występują W. Grubiński, St. Łam, J. Kaden-Bandrowski, M. Stępowski. Idzie z kolei wielka ankieta wśród wydawców oraz wywiady z przedstawicielami księgarzy, pracowników księgarskich, właścicieli drukarń, drukarzy i czyteln. Specjalna strona poświęcona jest kwestjom bibljofilstwa i bibljotekarstwa polskiego. W dziale bieżącym znajdujemy omówienie nowego wydania „Króla Ducha" przez J. Iwaszkiewicza, sprawozdania z książek, recenzje teatralne J. Lechonia kinowe K. Iszykowskiego i malarskie W. Husarskiego uwagi polemiczne J. Tuwima, notatki, działy „Polska zagranicą" i „Camora obscura" przegląd prasy i miesięczników, informacje bibljograficzne. Numer zawiera 14 stron druku i kosztuje 50 groszy".

— NADESŁANE.

Opuszczając mury miejskiego Szpitala Sw. Trójcy czuję się w obowiązku złożenia serdecznego podziękowania W-mu p. doktorowi Dreszerowi tegoż szpitala, któremu powrót do zdrowia zawdzięczam. Jednocześnie pragnąc upamiętnić mój powrót do zdrowia składam pięćdziesiąt (50) złotych w administracji niniejszego pisma, jako fundusz dyspozycyjny W.P. d-ra Dreszera.

JAN ŁAZINSKI

emeryt.

W Dżungli Kochinchiny

66) *romans z francuskiego.*

— Ach tak! Lecz w każdym razie była to płatówka mocno wysunięta.

Piotr wyciągnął rękę po dziennik.

— O nie! Przeczytam ci go głośno; w ten sposób mniej doznasz wzruszeń, stosownie do zaleceń siostry. Wspaniały — mówię ci — artykuł; jeden z tych, na jakie zdobywają się niekiedy nasze redakcje sajgońskie. Będziesz nas mógł oświecić, ile w tem wszystkiem jest prawdy, a ile dodała fantazja reporterów.

Zaczął więc czytać głośno, a Piotr oparty wygodnie, słuchał bez wielkiego zainteresowania. Tytuł artykułu brzmiał jednak sensacyjnie. „I znowu fort 32. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne historję tragicznych wypadków, jakie rozegrały się przed pięciu miesiącami u stóp niebotycznej góry Pu-ke-su, a których widownią był fort 32, słynny teraz w rocznikach naszego panowania w Indo-Chinach. Pozwoliłem sobie przytoczyć parę szczegółów tego dramatu dla tych, którzy nie znają go dokładnie.

Pan de Lursak, mołdy urzędnik kolonjalny, wybitnie zdolny.

— Widzisz, mój drogi, jak cię prasa ocenia.

Pan de Lursak, słowem mianowany został na własne życzenie i wysłany na ten niebezpieczny posterunek, gdzie współdziałać miał z komendantem Redewskim, jako szef administracji cywilnej. Dzielny ten urzędnik, zaniepokojony dłuższą nieobecnością komendanta Redewskiego, powziął na własną rękę ekspedycję karną dla uśmierzenia zbuntowanych Mojów, którzy są jednym z najdzikszych miejscowych szczepów i najmniej podatnym dla cywilizacji. Władze sajgońskie i nasza miejscowa kolonja europejska, mają jeszcze żywo w pamięci tragiczne zakończenie tej wyprawy. Pan de Lursak, który wyruszył w towarzystwie zasłużonego misjonarza, ojca Rawenny, stoczyć musiał kilka krwawych potyczek, w których milicjanci jego zostali rozproszeni, jego słonie zabite zatrutemi strzałami, jego towarzysz zmarł w drodze z ran odniesionych, a on sam zabłąkany w nieprzebytych puszczach Laosu dowlókł się ostatnim wysiłkiem woli, w pobliże swego fortu. Znaleźli go tam leżącego bez czucia przelici ojca Rawenny, przenieśli do misji, skąd przewieziono go do szpitala w Sajgonie, gdzie długo walczył ze śmiercią. Dowiadujemy się, że fort 32 ma być wznowiony i że zamianowano już na tę straconą placówkę nowych urzędników. Czujemy się też w obowiązku zapytać, czy godzi się narażać w ten sposób młode siły, i młode energje, czy godzi się narażać lekkomyślnie cenne życia i czy nie jest raczej wskazanem uzdrowić wpierw stosunki i oczyścić atmosferę, z pomocą odpowiednio dobranych sił wojskowych?

— Nie czytam dalej, gdyż jest to tylko szereg cennych rad, jakich prasa nie szczędzi zwykle naszym władzom — bez wielkiego skutku zresztą.

Rzekłszy to, czytający odłożył gazetę a wszystkie oczy zwróciły się na Piotra.

— Jakże to było? Opowiedz nam Lursak, ile w tem prawdy, a co złożyć należy na karb bujnej wyobraźni panów redaktorów?

Piotr słuchał niepewny. Myśl jego działał leniwie, lecz odczytany artykuł, wskrzeszać w nim zaczynał przytłumione wspomnienia. Co miał odpowiedzieć? Czy historję świątyni, zamieszkałej przez czarownice i hordę czerwonych ludzi? Powiedzieć prawdę? A któżby w nią uwierzył? Czyż on sam nie myślał chwilami, że jest pastwą halucynacji? Czyż nie mniemanoby wówczas, że jeszcze bredzi w malignie? Zdecydował się więc nie przeczyć wersji, którą podała gazeta.

— Tak, jest w tem nieco prawdy rzekł — a cała rzecz odbyła się o wiele prościej. Już w początkach milicjanci umknęli, opuszczając mnie a misjonarza; później kornacy ze słoniami zrobili to samo. Rawenna był istotnie ranny i umarł w drodze, ja zaś błądziłem czas jakiś, a potem....

— Potem zbudziłeś się w szpitalu — zakończył za niego jeden z kolegów. — Zwykła historja. Tu czy tam, w Kambodżi, czy w Kochinchinie, to nasz zwykły los. Dają ci rozkaz, próbujesz go wykonać, a reszta jest w ręku Buddy, jak mówiła moja Kongai Słowem pewnego pięknego dnia znajduje nas ktoś, gdzieś w stanie opłakanym.

Umilkli wszyscy, a z ulicy dochodzić zaczęły wieczorne odgłosy. Słońce już zachodziło, za murem dał się słyszeć monotonny śpiew i mruczenie jakiejś starowiny, mrucząc starczym głosem.

Od strony gmachu szpitalnego zadźwięczał dzwonek, wzywający na posiłek. Ozdrowieńcy wstawali powoli i odeszli jeden po drugim. Piotr tylko nie kwapił się z innymi i został sam w altanie pod murem. Myśl jego zaczęła znów pracować, i poraz pierwszy stanęło przed nim zagadnienie, że jednak powinien złożyć raport i zdać komuś sprawę z wypadków, które przeżył. Lecz taki raport uznany byłby za dzieło warjata i postawiłby go w dziwnem świetle; już i tak patrzą na niego nieufnie. Lecz potem przypomniał sobie słowa ojca Rawenny. Ty musisz to opisać. Tak, bez względu na to, coby go to kosztowało, powinien spełnić wolę umierającego i dać dokładny opis.

(D. C. N.)

Redaktor R. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.